PROPORZEC

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY IDEOLOGJI STRZELECKIEJ

POD REDAKCJĄ TADEUSZA WIECZORKIEWICZA

ORGAN OFICJALNY ZJEDNOCZENIA BRACTW STRZELECKICH R. P.

ABONAMENT KWARTALNY 1.80 ZŁ CENA EGZEMPLARZA 0.60 ZŁ

CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 str. 75.— zł 1/2 str. 37.50— zł, 1/4 str. 20.— zł - Ogłoszenia na okładce zewnętrznej 20%, na wewnętrznej 10% więcej. — Przy oddaniu ogłoszeń na cały rok 20% upustu. — Firmy zagraniczne płacą 50% więcej. — Ewtl. nieprzyjęcie ogłoszenia zastrzeżone.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „PROPORZEC", POZNAŃ, PIEKARY 17, PTR

NR. 6 POZNAŃ, DNIA 1 CZERWCA 1927 ROK II

Do wszystkich Bractw Strzeleckich R. P.

W czasie od 13-tego do 17-tego sierpnia rb. odbędzie się w Grudziądzu

Kongres Zjednoczenia Bractw Strzeleckich Rzeczypospolitej Polskiej.

Staną tam do zawodów Bracia, zrzeszeni w wszystkich Bractwach Rzeczypospolitej, aby walczyć o laur pierwszeństwa!

Wierzymy, że Brać Strzelecka nie zawiedzie i stanie do apelu w takiej liczbie, która dumą będzie dla Zjednoczenia, a podziwem dla odwiecznych naszych wrogów, czyhających nieustannie na zagładę naszej prastarej Ziemi Pomorskiej. Wierzymy również, że Brać pilnie ćwicząc, na Kongresie odniesie rezultaty, które chlubą okryją tradycyjnie nasze Bractwa Srzeleckie.

Niech nie zabraknie Bractwa, któreby przez swych delegatów nie było na obradach Zjednoczenia w dniu 13-tego sierpnia reprezentowane i któreby w imponującym pochodzie w dniu 14-tego sierpnia nie wzięło gremjalnie ze sztandarem udziału, wreszcie, nie zdobyło wartościowych nagród lub wysokich dostojeństw.

Wielka ilość drogocennych nagród, puharów, krzyży, orderów i medali i różnorodność zdobywania ich, uprzystępnią uzyskanie tychże nawet i strzelcom mniej wprawnym. Każdy więc będzie miał możność uzyskania nagrody lub odznaki.

Gotujcie się zatem na sejm i walną rozprawę Bractw Strzeleckich w Grudziądzu!

Wszystkie bliższe wiadomości niebawem nadeślemy.

Z bratniem pozdrowieniem

Czołem!

Zarząd Zjednoczenia Bractw Strzeleckich R. P.

Dr. Głowacki, Prezes. *Gańcza,* Prezes Okr. Pomorskiego. *Tad. Wieczorkiewicz,* Sekretarz.

Komitet Strzelniczy Zjednoczenia

Jaruszewski,
Strzelmistrz Zjednoczenia

Główny Komitet Wykonawczy

Peikert, Prezes. *Śliwa,* Sekretarz.

II Strzelanie Okręgu Poznańskiego we Wrześni.

Zarząd Okręgu Poznańskiego zarządził na dzień 9 lipca Trzeci Zjazd Delegatów Okręgu Poznańskiego, a na dni 10, 11 i 12 lipca uroczyste strzelanie okręgowe, we Wrześni. Starania Prezesa Okręgu Jana Łuczaka, jak i Prezesa Bractwa Wrzesińskiego, Brata Jasińskiego, idą w tym kierunku, aby święto wypadło jak najlepiej i możliwie najwspanialej zaprezentowało społeczeństwu zwartość Braci Kurkowej. Okręg Poznański ujął na terenie Poznańskiego, już w swoje ramy 86 Bractw Strzeleckich, dzieląc je na Podokręgi; Podokręg I stanowi samo miasto Poznań, II Ostrów, do którego należy również Kalisz, III Leszno, IV Wolsztyn, V Szamotuły, VI Września, VII Jarocin. Wszystkie Bractwa, które jeszcze nie zgłosiły swojego przystąpienia piśmiennie do Zjednoczenia, niechaj, nie zwlekając, coprędzej przesyłają swoje deklaracje o przystąpieniu, do Prezesa Okręgu, Brata Jana Łuczaka, Poznań, Stary Rynek 8, wyrażając życzenie, do jakiego Okręgu pragnęłyby przynależeć. Pospiech w tej sprawie jest konieczny, bowiem w przeciwnym wypadku, nie będą mogły Bractwa niezjednoczone uczestniczyć w zdobywaniu nagród tak na Zjeździe Okręgowym we Wrześni, jak i na II Kongresie całego Zjednoczenia, który odbędzie się w sierpniu, w Grudziądzu. We Wrześni przewidziano na program mnóstwo urozmaiceń strzeleckich, tak, że każdy strzelec zamiłowany wyjedzie zadowolony. Pozatem warto podkreślić, że staną tam do konkur-

su poszczególne Podokręgi o puhar wędrowny. Również roztoczy się walka o mistrzostwo Okręgu Poznańskiego. Członkowie Zarządu Okręgowego oraz miejscowego Bractwa, czynią usilne starania, aby uroczystości odbyły się z poszanowaniem najwyższych prawideł strzeleckich. Dnia 10 lipca odbędzie się pochód manifestacyjny przez miasto. Września zobaczy więc sztandary wszystkich Bractw Strzeleckich, związanych wspólną sprawą, w Okręgu Poznańskim Zjednoczenia.

ZJEDNOCZENIE BRACTW STRZELECKICH RZ. P.
„Okręg Wielkopolski"

ma zaszczyt zaprosić wszystkich Braci Strzelców na

III Zjazd Delegatów i
II Strzelanie Uroczystościowe Okręgu Wielkopolskiego,

które odbędzie się dnia 9 do 12 lipca 1927 r. we Wrześni, według poniższego programu.

Zarząd Okręgu:

Łuczak Jan, prezes. Teichert A., wiceprezes. Graczyk Fr., sekretarz. Jasiak Wł., skarbnik. Poznański Wł., strzelmistrz.

Ławnicy:

Rydzewski, komendant. Dr. Budzyński z Krotoszyna. Czerwiński z Szamotuł. Jondro J. z Ostrowa. Jasiński z Wrześni.

I. DZIEŃ ZJAZDU.

Porządek obrad.

Zjazd Delegatów Zjedn. Bractw Strzel. Okręg Wielkop., dnia 9 lipca, godzina 18, na sali Brata Tuczyńskiego (Biały Orzeł). (Sprawdzanie legitymacyj.)

1. Zagajenie i powitanie przez Prezesa Okręgu Jana Łuczaka.
2. Odczytanie protokółu ostatniego zjazdu w Jarocinie.
3. Sprawozdanie Sekretarza Okręgu.
4. Sprawozdanie Skarbnika Okręgu.
5. Referat Prezesa Okręgu Jana Łuczaka.
6. Referat Strzelmistrza Okręgu Wł. Poznańskiego.
7. Wybór dwóch członków do Komisji Strzelniczej.
8. Zatwierdzenie kooptowanych członków Zarządu Okręgowego.
9. Sprawozdania Zarządów Podokręgów.
10. Zatwierdzenie składek, uchwalonych na odprawie Prezesów.
11. Wolne głosy.
12. Zamknięcie.

Pogadanka dla Braci w sali hotelu „Biały Orzeł".

II. DZIEŃ ZJAZDU.

Niedziela, dnia 10 lipca 27 r.

Godz. 6,— Pobudka.
" 9,30 Przyjmowanie gości na dworcu.

„ 10,— Zbiórka wszystkich Braci w oddziałach podokręgowych, w Parku Hr. Ponińskiego.

„ 10,30 Zdanie raportów Komendantowi Okręgu, który obejmuje komendę.

„ 10,45 Wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo, Bractwo Września z karabinami.

„ 12,— Pochód przed ratusz. Powitanie przez władze, defilada i pochód na strzelnicę.

„ 13,— Wspólne śniadanie i koncert na strzelnicy.

„ 14,— Zbiórka wszystkich Braci, przemówienie Prezesa Okręgu i odebranie przysięgi przed frontem, od służby i członków dyżuru.

„ 14,45 Król Okręgu oddaje 3 strzały na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i otwiera strzelanie, które trwa na wszystkich tarczach do zmroku.

„ 14,50 3 minutowe zawody strzelnicze, w zastępach po dwóch zawodników z każdego Podokręgu.

„ 16,— Koncert w ogrodzie strzeleckim.

„ 18,— Zbiórka Braci i ogłoszenie wyników 3 minutowego strzelania, rozdanie nagród.

„ 21,— Wprowadzenie sztandarów, Króla i Zarządu, do miasta, na salę Br. Tuczyńskiego.

„ 21,30 Zabawa z urozmaiconym programem na sali hotelu pod „Białym Orłem".

III. DZIEŃ ZJAZDU.

Poniedziałek, dnia 11 lipca 1927 r.

Godz. 7,— Dalsze strzelanie do wszystkich tarczy, z godzinną przerwą w południe.

„ 16,— Koncert w ogrodzie strzeleckim.

„ 19,30 Zamknięcie strzelania do tarczy honorowych.

„ 20,— Zbiórka wszystkich Braci w ogrodzie strzeleckim i ogłoszenie wyniku z tarczy królewskiej.

„ 21,— Wymarsz do miasta na salę Br. Bartkowiaka, intronizacja Króla Okręgowego i Rycerzy, wspólna kolacja, koncert.

„ 23,— Akademja, później tańce.

Wstęp jedynie za kartą legitymacyjną lub wprowadzeniem przez członków.

IV. DZIEŃ ZJAZDU.

Wtorek, dnia 12 lipca 1927 r.

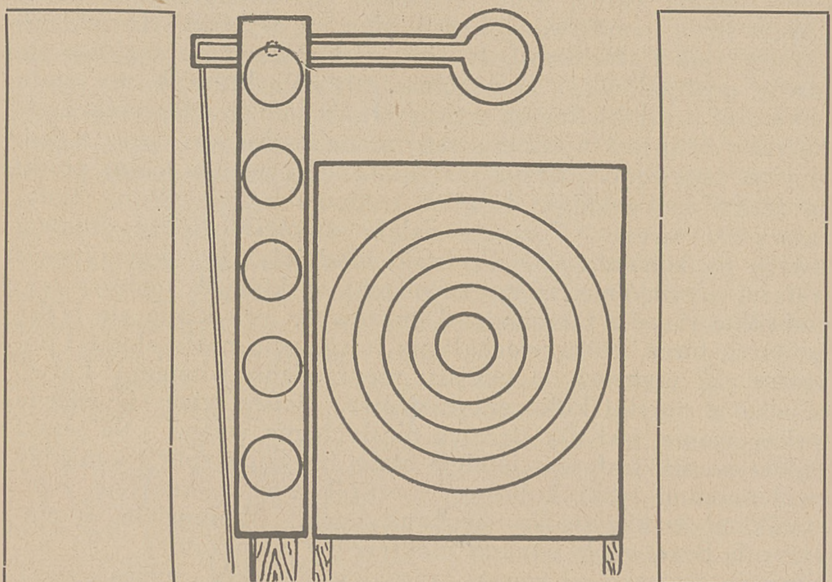
Godz. 8,— Dalsze strzelanie do tarczy zakładnich, premjowych i mistrzowskich.

„ 18,— Zamknięcie strzelania i zbiórka Braci, rozdanie nagród z tarczy honorowych. Zabawa w ogrodzie.

„ 21,— Wymarsz do miasta i pożegnanie gości na sali hotelu „Biały Orzeł".

Wykazywanie trafarów na strzelnicy.

Poza nadzorem kontrolnym na strzelnicy, niesłychanie ważna jest funkcja migacza i wogóle całego jego personelu pomocniczego. Pierwszym warunkiem przyjemnego strzelania jest bezwzględna uczciwość, sumienność we wykazywaniu



strzałów, sprawność niemniej dokładność. Szybkie wykazywanie trafarów, to główna zaleta. Wytrawny strzelec pozna w tej chwili, skoro strzał padnie, czy wskazywanie powierzono ludziom o pewnej inteligencji i czy służba dołowa pracuje ze zamiłowaniem. Naogół posługuje się do wskazywania dwojakiemi przyrządami, a lepiej powiedziawszy „łyżkami", czy „łapkami". Jeden rodzaj, to umocniona na końcu żerdzi płytka bez kołka przebitego na wylot, druga, to łyżka z przebitym na wylot kołkiem. Praktyczniejsza jest płytka z kołkiem, który każdorazowo zatyka się w otwór wybity kulą w tarczy. Strzelec więc dokładnie wie, w które miejsce padł jego strzał, bo wie, że napewno w środku płytki uderzyła kula. Strzały padłe w prawo, wskazuje migacz pochyleniem łyżki w tymże kierunku, w lewo padłe, odwrotnie, niskie strzały posunięciem łyżki w dół, wysokie znowu posunięciem łyżki w górę. Strzały, które nie uderzyły wcale do tarczy, pokazuje się machnięciem żerdzią w prawo i w lewo przez tarcz. Strzelec mając poprawnie wskazującego migacza w dole, może więc dokładnie koregować swoje strzały. Bywają wszakże wypadki, że na niektórych strzelnicach, skutkiem wadliwego poinformowania personelu, pokazuje się strzelcowi, dokąd powinien strzelić.

W ten sposób więc najlepszy strzelec bywa zdezorjentowany i miast poprawiać pogarsza swoje strzały, a co zatem idzie wiecznie kręci przy celownicy i dobrze wstrzelony sztucer wyprowadza całkowicie z równowagi. Dlatego migacz może pokazywać tylko stan faktyczny. Nie jest on bowiem mentorem strzelca, który sam osądza swoje postępowanie i jest panem swojej woli. Niekiedy płytka na żerdzi, ma z dwuch stron namalowany krzyż. Ma on przypominać tak migaczowi, jak i strzelcowi, że tam w skrzvżowaniu znajduje się otwór postrzałowy. Szczególnie migacza krzyżyk ma stale nakłaniać ku dokładnemu wykazywaniu miejsc uderzenia. Łyżka zazwyczaj jest z jednej strony pomalowana na czarno, z drugiej na czerwono. Krzyż jest biały. Używanie białej płytki na żerdzi jest wadliwe, bowiem trudno odróżnia się od białej zazwyczaj tarczy. Pozatem należy zwrócić służbie dołowej uwagę na konieczność jak najdokładniejszego wskazywania trafaru, szczególnie w tarczowniach, w których umieszczono podwójne ramy z tarczami. Tam bowiem przykłada się łyżkę na górną tarcz, która wjechała po ściągnięciu postrzelonej i pokazuje się przecież na miejscu nieprzedziurawionem. Łatwo tu więc o omyłki kilkocentymetrowe. Ścisłe więc i wierne wykazywanie, jest dla strzelca niesłychanie ważne. Na temat wykazywania trafarów istnieje stale trwający spór, pomiędzy zwolennikami łyżki kołkowej, bezkołkowej. a wreszcie zwolennikami wykazywania mechanicznego. Mianowicie w niektórych Bractwach istnieją elektryczne numeratory. Po naciśnięciu guziczka od lampki sygnałowej w dole umieszczonej, przez dyżurnego, po ściągnięciu tarczy, migacz naciska guzik z odpowiednią liczbą i dodatkiem nisko, wysoko, prawo, lewo. Wówczas w numeratorze przy strzelcu ukazuje się liczba i określenie. Uzbytecznia to pokazywanie łyżką, a przyspiesza możliwość strzelania. Ale i ten system ma też swoje wady.

Jak teraz pokazuje się trafary, sposobem najtańszym. Otóż pomiędzy tarczami widzimy poustawiane zwykle czarne deski, z białemi plamami. Mamy ich dwa rzędy po pięć, ustawione pionowo. Po wykazaniu miejsca na tarczy, w które strzelił strzelec, migacz pokazuje łyżką liczbę. I tak na czarno przykrywa w pierwszym rzędzie od góry do dołu 1—5, w drugim rzędzie 6—10, na czerwono w pierwszym rzędzie od góry do dołu 11—15, w drugim rzędzie od 16—20. Wszystkie Bractwa Kurkowe, zgodnie z postanowieniem Zarządu Zjednoczenia, w najbliższym czasie zastosują tarcze olimpijskie, czyli mające tylko dziesięć kręgów. Można będzie więc tablice z płatkami (liczbowemi) zastąpić wąskiemi deszczułkami o tylko pięciu płatkach. Ale można to już dziś zrobić tam, gdzie strzela się nawet do niemieckich tarczy o 20 perścieniach. Dlaczego? Wszystkie nasze strzelnice są zazwyczaj ciasne. Przeciętnie trzy deski do wskazywania liczb od 1—10 i 11—20, zajmują nam miejsce jednej tarczy. Przez powężenie tablic

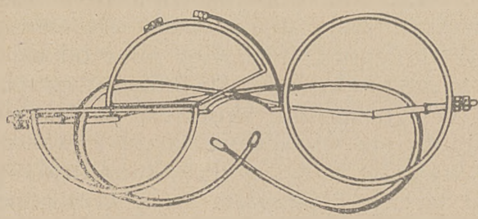
z płatkami liczbowemi, możemy uzyskać na każdej prawie strzelnicy więcej stanowisk. Jak więc pokazywać liczby od 11—20? Krótko wyjaśnimy. Przedtem jeszcze zwrócimy uwagę na to, że białe plamy na czarnej tablicy nie są dość czytelne. Zwykle biały kolor niknie pod ciężarem czarnego. Zaleca się więc deski malować na żółto, a na tem czarne płatki, a więc pięć czarnych krążków. Jeżeli wskazujemy 1—5, to jak poprzednio od góry do dołu, na czarno. (Na czarnym krążku stanie czarna płytka łyżki, mającej na czarnem tle biały krzyż.) 6—10 pokazujemy tak samo, lecz na czerwono. Kiedy pragniemy pokazać 11—15, to podnosimy za deską przytwierdzoną „łapę" sygnałową, taką jak przy kolei, a nakrywamy płytki czarne na desce znowu na czarno, kładąc zaś na czerwono, o ile pokazujemy 16—20. Ramię sygnałowe, kolejowe, można łatwo przytwierdzić do deski i to na zasadzie dźwigni. Powinno ono mieć na końcu swoim haczyk żelazny, za który migacz może chwytać z dołu. Pociągnięcie za długi hak ramienia spowoduje podniesienie ramienia do góry. Do słupka, na którym przybito deskę, wbija się skobel, w który migacz wsadza koniec haka, dla podtrzymania ramienia. Z chwilą, kiedy hak odhaczy, ramię spada samo, siłą swojego własnego ciężaru. „Łapa" kolejowa musi więc mieć od osi swojej jedno ramię długie, a drugie krótkie, do którego przybija się długi hak żelazny. W ten sposób, skutkiem powężenia desek trafarowych pomnoży się miejsce na tarcze i stanowiska. Nadmienić jeszcze wypada, że deski z płatkami liczbowemi są zwykle wyższe od tarczy, a pozatem stoją zazwyczaj nieco poza tarczami. Ramię więc jest widoczne, a przy spadaniu nie zakryje również tarczy i choćby nawet się poza tarczą nieco rozbujało, nie przeszkadza strzelcowi.

O HASŁO STRZELECKIE.

Każda organizacja społeczna, sportowa, a szczególnie wojskowo-wychowawcza, ma swoje zawołanie, którem otwiera i zamyka posiedzenia, uroczystości, oraz zagrzewa swoich członków do współzawodnictwa. W czasach historycznych, każdy szczep miał swoje własne „zawołanie", a w okresie powstawania stanu rycerskiego, każdy ród odznaczał się swojem „zawołaniem" i własnem godłem. Zjednoczenie nasze ma wprawdzie godło ustalone, a jako zawołanie przesyła „braterskie" „Czołem!" Otóż hasło to, jak coraz częściej podnoszą członkowie na różnych mniejszych i większych zgromadzeniach brackich, czy Zjazdach, jest właściwie własnością organizacyj sokolich, które hasłem tem posługują się od dziesiątek lat, a dawszy później podstawy Straży Ludowej, w chwili przewrotu, zawołanie sokole używały jako pozdrowienie wojskowe

we Wielkopolsce. Bractwa Strzeleckie, mające swoją wielowiekową tradycję, nie pozostawiły wszkaże żadnego hasła. Tem się tłumaczy, że w jednem z Bractw woła się „Szczęść Boże", a w innem „Czołem!", wreszcie w trzeciem „Cześć" itd. Dając posłuch tym uwagom, pozwalamy sobie na tej drodze zawezwać wszystkich Braci do współpracy i nadesłania do „Proporca" jak najwcześniej swoich propozycyj co do nowego hasła, dając odpowiednie uzasadnienie, czemu tak należałoby strzelcom wołać, a nie inaczej. Propozycje zebrane w ten sposób, omówimy potem w Proporcu, a może, że będzie można sprawę zawołania już ustalić na najbliższym Kongresie Zjednoczenia! Nadmieniamy, iż hasła proponowane winny być oryginalne, to znaczy nie używane dotąd przez żadną organizację.

Okulary strzeleckie wynalazku Amona.



Niedawno opatentowano w Niemczech nowy system okularów strzeleckich, które wynalazł p. Amon, z Norymbergji, (Schweppermannstr. 46). Wynalazca nazwał okulary swoje okularami wahadłowemi. Podstawą tychże jest posuwanie wahadłowe, zależnie od poruszenia głowy, a więc każdego pochylenia, przy braniu na cel, szkła okularowego w taki sposób, aby strzelec miał nieutrudnioną niczem możność patrzenia „prosto", bez zamglenia obrazka, a co ważniejsza, bez przesunięcia tegoż, na linję optyczną, zupełnie odmienną zwykle od rzeczywistego stanowiska. Strzelcy zazwyczaj strzelający przy pomocy szkieł zwykłych, cierpią na tem niezmiernie i wiedzą dobrze, na ile szkło jest zdolne sprawić różnicy, we wykazaniu stanowiska celu. Okulary omawiane mają szkła ustawione zupełnie prostopadle do osi wzrokowej. Zaleta wynalazku leży w tem, że wahadłowo ustawione szkło celownicze, jakie widzimy na załączonej ilustracji, ustawia się samo tam, gdzie powinno stanąć, aby dać strzelcowi czysty obrazek. Lewe szkło natomiast i połowa prawego, są zmontowane nieruchomo. Okulary dają więc obrazek czysty i wyraźny, a dostawianem szkłem celowniczem nie nadwerężają wcale wzro-

ku, który nie cierpi skutkiem oprawy szkiełka celowniczego, bowiem i tę tak urządzono, że zawsze jest niewidoczna.

Doświadczenia dwuletnie okazały wynalazek jako nietylko pomysłowy, ale i praktyczny. Najlepsze szkła kosztują razem z oprawką 22 marki niemieckie, a oprawka sama 10,50 marek. Na zamówienie okulary takie dostarcza wynalazca, jednakże przy równoczesnem przesłaniu orzeczenia lekarskiego, co do rodzaju szkieł.

Potrzeba stworzenia strzelby jednolitej.

Prasa strzelecka zagraniczna, bardzo często omawia mnóstwo nowości i ulepszeń zaprowadzanych w dziedzinie strzelnictwa małokalibrowego. Co chwilę, o spostrzegamy jakiś nowy karabinek, prześcigający swoją doskonałością poprzednie fabrykaty. Dziwnie jednakże zdaje się stanęła sprawa sztucerów strzeleckich. Tutaj właściwie przez lat dziesiątki nie zrobiono nic. Przypatrzmy się naszym strzelbom 8-milimetrowym, ileż to mamy tam odmian. Nawet fabrykanci nie potrafili zdomóc się na wysiłek, aby ujednolicić amunicję. Lajek twierdzi, że należałoby stworzyć typ flinty, któryby nie różnił się tak od siebie, jak flinta myśliwska, dubeltówka czy dryling, albo wreszcie sztucer do tarczy. Coraz liczniejsze są żądania, aby strzelba służyła i myśliwstwu i strzelcowi tarczowemu, a w końcu powinna być zdatna do obrony państwa, winna więc mieć magazyn więcejkulowy. Jesteśmy przekonani, że każdy znawca sztuki strzeleckiej i każdy rusznikarz popatrzy na słowa te z lekkim uśmiechem politowania. Ale nie dajmy się zbić z tropu, jak ci, którzy od dawna wołają o jednolity typ broni, w imię powiedzenia wielkiego pisarza, że „tylko z zamków na lodzie powstają wielkie rzeczy". Czemu podnosimy głos w tej sprawie? Otóż nie dlatego, aby być orędownikiem nowej idei, ale dlatego, że w Bractwach Kurkowych mamy mnóstwo nietylko doskonałych strzelców, którzy słyną z sprawności wielkiej w strzelaniu do tarczy, ale równocześnie są myśliwymi i przytem puszkarzami. Niejeden z nich jest poważnym fabrykantem broni. Ma więc rutynę i doświadczenie strzeleckie, był żołnierzem w armji zaborczej, czy polskiej, przebył wielką wojnę światową, zapoznał się z takiem mnóstwem systemów broni i amunicji, jakby nigdy po temu w innych warunkach nie miał okazji. I do tych to Braci ma przemówić to niby naiwne wołanie! A może czasem właśnie lajek znajdzie rozwiązanie sprawy! Wiemy, że już samo choćby ujednolicenie wielkości kalibru, dałoby niesłychanie wielkie wartości. Wszak prawie każda fuzja myśliwska ma swój specjalny kaliber, a jeżeli niema takich drobniejszych odchyleń, to znowu ma zupełnie odmienną kombinację naboju. Kto-

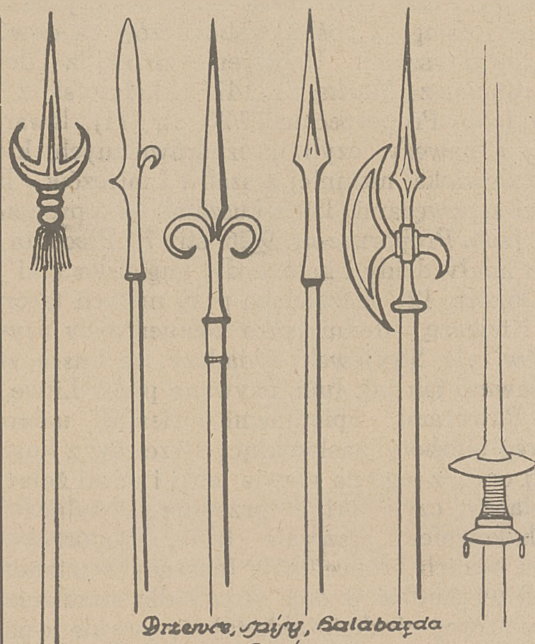
by sądził, że poruszenie tego zagadnienia jest niewłaściwe i nie ma racji bytu, albo szans przeprowadzenia taka reforma, ten byłby w błędzie. Wystarczy bowiem sporządzić tylko nowy model, dać możność zastosowania go w armji, dostosować do reszty potrzeb strzeleckich i myśliwskich, a przemyślenie jałowej myśli może dać bardzo wielkie wyniki. Zresztą np. w Szwajcarji sprawa jest już na innych drogach. Nie potrzeba tam opakowywać się niemiłosiernie paczkami z nabojami. Każdy chwyta swój lekki sztucerek, zarzuca na ramię i odjeżdża. Na miejscu, na strzelnicy dostaje naboje, któremi strzela, a po wystrzelaniu oddaje łuski z powrotem i wraca znowu tylko ze swoim sztucerkiem, bowiem nabój tam jest jednolity tak co do swej siły wybuchowej, jak i wielkości. Każdy doskonały i zamiłowany strzelec wie u nas dokładnie, co to znaczy mieć niepewność pod względem właściwości naboju i fabrykatu. Szczególnie przykro odczuwają jednolitość naboju ci strzelcy, którzy wyjeżdżają często na zagraniczne konkursy międzynarodowe.

Zagadnienie to poruszone przez nas jest sprawą wybitnie technicznej natury i powinni do niego zabrać głos technicy. Sprawa nie jest łatwa. Każdy bowiem fabrykant jest dumny na swoje wyroby, ten chwali swój, ów znowu także swój sztucer, a każdy z fabrykantów naboi wierzy, że właśnie jego zestawienie jest najlepszą kompozycją i daje pewne wyższe szanse, tak samo jak fabrykanci samych kul ołowianych czy stalowych usiłują przekonać wszystkich o wyższych zaletach swoich wyrobów. Przeciętny strzelec nie może sobie w tych rzeczach zdać wcale sprawy.

Chcąc przeprowadzić w tej dziedzinie potrzebną reformę, trzeba ująć jeszcze mnóstwo pobocznych zagadnień, jak jednolite gwintowanie, zależne od naboju, długość lufy, sposób jej wyrobu, kształt kuli, obsada, szczególnie przy chwycie, sprawa magazynu, etc. etc. Nie jest rzeczą konieczną, aby dobry strzelec musiał mieć potężną obsadę. Zauważamy niekiedy strzelców ze sztucerkami, o małych obsadkach, budowie nadzwyczaj lekkiej, a zdobywają oni rezultaty wprost fenomenalne. Tajemnica powodzenia strzeleckiego nie polega w podobieństwie i ciężkości sztuceru do typu „armatniego". Właściwe strzelnictwo odżyje dopiero wtenczas i rozwinie się należycie, kiedy zagadnienie to zostanie rozwiązane. Mamy bowiem masę ludzi, którzy mają sztucery na rogacza, albo fuzje myśliwskie, a mimo żyłki strzeleckiej, szczególnie ze względu na trudne warunki gospodarcze nie mogą ani polować, ani też strzelać w stowarzyszeniach strzeleckich. Prócz tego trzeba naturalnie raz na zawsze z wszelkich Bractw Kurkowych wysadzić po wieczne czasy wszelkie lunety, dioptery, sztechery itpd. przyrządy, ułatwiające niewątpliwie strzelanie celne.

W sierpniu schodzi się Brać Strzelecka całego Zjednoczenia na III Kongres Strzelecki do Grudziądza. Niechbyśmy tam

usłyszeli rzeczowy referat w tej mierze. Może wypowie się znawca rusznikarz, a w koreferacie jeden z najwybitniejszych strzelców, mistrzów, albo strzelmistrzów? Rzucamy inicjatywę..... Kto podejmie się poprowadzić ją dalej?.... Teren będzie właściwy i słuchacze wdzięczni....



Drzewce, spisy, Halabarda
Kopja

Zbroja piechoty polskiej wieków dawnych.

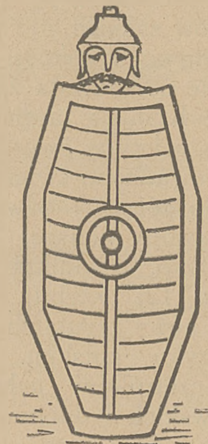
Historja piechoty polskiej sięga czasów piastowskich, kiedyto do walki w gąszczach leśnych i zasiekach była najodpowiedniejszem wojskiem. Ze względu na charakter obronny Bractw Kurkowych, które występowały w obronie murów warownych miast, a nawet wspólnie, jako aeropag Bractw Cechowych, utrzymywały mieszczaństwo w gotowości i sprawności bojowej, interesuje nas uzbrojenie, wzgl. mundur, jaki wojska historyczne nosiły. Pobieżną historję Bractw Kurkowych podaliśmy w artykule umieszczonym w „Proporcu" nr. 1, z roku 1926, na str. 2, dokąd odsyłamy czytelników. Nie wchodzimy w historyczne szczegóły co do okoliczności, w jakich piechota polska występowała czynnie. Zapoznajemy czytelników wszakże z organizacją wojskową. Z w. XV zachowały się dokumenty, które dają nam wyraźny obrazek w tej mierze. Żołnierze polscy najmowali się w służbę zaciężną, — jak o tem pisze Gloger w Księ-

dze Rzeczy Polskich — partjami, pod wodzą rotmistrzów. Partje te nazywano rotami, a składały się z małych pocztów po kilku i kilkunastu ludzi. Każdemu pocztowi przewodniczył towarzysz, tak nazwany dlatego, że zgodził się z pocztem swoim, czyli własną czeladzią towarzyszyć rotmistrzowi, uznając go a dowódcę. Rota składała się z 150—200 ludzi, mniejsze roty łączyły się ze sobą, obierając jednego z pośród rotmistrzów za dowódcę, przy którym byli towarzyszami. Uzbrojenie znanej z dokumentów roty pieszej, rotmistrza Marka z r. 1471 składało się z kusz, czyli samostrzałów (zob. Proporzec nr. 7/26, str. 11), lewarem naciąganych, dalej z pawęży, czyli tarcz drawnianych, które zasłaniały całego człowieka, niemniej z szabel i mieczów. Było w tej rocie 73 ludzi z pawężami, 359 z kuszami, 12 z proporcami i 5 z hakownicami (zob. Proporzec nr. 9/26, str. 7). Piechota niemiecka i szwajcarska miały dzidy i halabardy, angielska łuki (zob. Proporzec nr. 7/26, str. 12), hiszpańska przy małych tarczach miała krótkie łuki i miecze. Jedni tylko Genueńczycy używali kusz, czyli arbaletów, ale Stryjewski świadczy, że kusze znane były Polakom oddawna, tak jak łuki, używane przez Litwę, Rusaków i Tatarów. Pawężami, opieranemi o ziemię, uzbrojony był pierwszy szereg piechoty, zasłaniający strzelców z kuszami. Pawężnicy nosili oprócz tego na głowie lebki i miski żelazne, na sobie czasem płachy, czyli zbroje przednie i tylne. Żołnierze, uzbrojeni w hakownice i piszczale (zob. Proporzec nr. 1/27, str. 8), po obu bokach proporników (noszących sztandar — proporzec), mogli wychodzić w obie strony dla strzelania. We w. XVI pierwszy szereg piechoty składał się zwykle z pawężników i kopijników, dalsze ze strzelców z rusznicami, ostatnie zaś szeregi prócz rusznic opatrzone były w spisy. Stawiano piechotę polską w szyku bojowym przed jazdą, razem z artylerją.

Wojsko polskie, które zbierało się tylko w razie wojny, doznało znacznych zmian w uzbrojeniu za czasów Batorego. Mianowicie odrzucono pawęże, drzewce, spisy, halabardy, oszczepy i wszelkie uzbrojenia ochronne, jak pancerze, szyszaki, kapaliny, myszki, lebki itd., a zachowano dla całej piechoty szable, siekierki i rusznice z prochownicą i ładunkami. Za tegoż Króla spotykamy również we wojsku polskiem po raz pierwszy służbę zdrowia, w osobach kilku chirurgów.

Konstytucją uchwaloną na Sejmie w r. 1578 Batory stworzył instytucję „wybrańców". Każda wieś królewska dostarczała z każdych 20 łanów jednego ochotnika, jako pieszego żołnierza. Mundur wybrańców powstał ze stroju narodowego, a był dogodny i praktyczny. Żupany, jako mundur i delje, czyli płaszcze mieli błękitne, z czerwonemi pętlicami (potrzebami) i czerwoną podszewką. Dziesiętnicy zaś mieli delje czerwone, a żupany białe, na zielonej podszewce. Używano wybrańców rozmaicie, jako żołnierzy walczących, jako saperów do budowania

szańców, mostów, naprawy dróg dla wojska i do pomocy przy obsłudze artylerji. Podczas wojen Batorego występuje obok piechoty polskiej, węgierska i niemiecka. Ostatnia, bynajmniej nie przewyższała, ani dorównywała użyteczności bojowej piechoty polskiej. Piechota niemiecka, jak wykazują dokumen-



Paweż

ty, była stekiem nicponiów, awanturników, obieżyświatów, szulerów i gniazdem rozpusty. Nie było w piechocie niemieckiej prawa, jak we wojsku polskiem, że tylko żony mogą na wojnę mężom swoim towarzyszyć. A stąd ciągłe przestępstwa czyniły niezbędne profosa z komendą, dla brania tych zawadjaków w kajdanki i kata do karania ich gardłem. Dzielną piechotą byli nieraz kozacy niżowi i zaporozcy. Niezmiernym grzechem historycznym było nierozwijanie dalsze polskiej organizacji narodowej wojskowej, która przez wiek XV i XVI okazała dużo wyższości ponad innemi systemami zagranicznemi. W roku 1632 ustrój cały ustąpił autoramentowi zagranicznemu, wprowadzał mundur, komendę, szyk bojowy, a nawet znaczną ilość oficerów niemieckich. Za Władysława IV przyjęto całkowicie ustrój wojskowy niemiecki, mimo, że nie przewyższał polskiego. W każdym razie uczyniono to z wielką szkodą dla sprawy. Odtąd nie znano już pocztów i towarzyszów, ale werbunek żołnierzy z ludzi wiejskich i mieszczan, z własności królewskiej i z pośród ludzi wolnych. Żołnierz musiał mierzyć najmniej 72 cale, być człowiekiem trzeźwym, zdrowym i porządnym, we wieku 16—45 lat. Za Króla Augusta II wprowadzono bagnety. Musztra i regulamin były niemieckie, żywcem przejęte z saskiego. Bagnetów Sejm r. 1717 uchwalił 4.088. Pod koniec panowania Augusta III ułożono regulamin polski, ale żołnierz wyglądał po niemiecku, w niemieckim chodził kapeluszu trójgraniastym, włosy na skroniach musiał mieć w kółko zwinięte i szpilkami spięte, do para-

dy upudrowane i żałazkiem trefione. Z tyłu warkocz pleciony, czyli harcap, nie dłuższy jak do stanu, tj. rozporu wierzchniej sukni. Po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta zaczęła funkcjonować od 1 marca 1765 roku nowo ustanowiona Komisja Wojskowa i krzątać się koło naprawy sił zbrojnych. Komisja ta podniosła wykształcenie, subordynację, wartość bojową, zapobiegła nadużyciom z czasów saskich, ale pod względem skarbowości wojskowej nie stanęła na wysokości swego zadania. Armja polska, choć nie liczna, nie ustępowała żadnej innej w Europie. Nie odważyła się wszakże Komisja targnąć na tak śmieszny w oczach Polaków, ale powszechny w ówczesnej Europie warkocz, kamasze i trzewiki. Zaprowadzono ćwiczenia i komendę polską przy strzelbie: 1) Broń do góry, 2) odwiedź kurek, 3) przyłóż się, 4) pal, 5) kurek na swoje miejsce, 6) dobądź ładunek, 7) otwórz ładunek, 8) podsyp, 9) zamknij panewkę, 10) ładunek w rurę, 11) dobądź stępla, 12) przybij, 13) stępel na swoje miejsce. R. 1777 wydano nowy regulamin musztry dla piechoty, znacznie ulepszony, w języku polskim. Wojsko było dotąd zaciężne. Dopiero Sejm czetroletni uchwalił pobór rekruta, po jednym z dóbr królewskich i duchownych, na 50 dymów, a z dóbr dziedzicznych po jednym na 100 dymów. Przepisy dla ćwiczenia strzelców i użycia ich w boju zaprowadzono tak wyborne, że i dziś ćwiczą strzelców podług tej metody. W r. 1789 zniesiono mundur cudzoziemski, zorganizowano dla armji służbę zdrowia. Kiedy powstała Targowica, dla zburzenia prac Sejmu Czteroletniego, ogół armji, w czasie tego Sejmu sformowanej, wynosił głów 43,541, w tej liczbie piechoty 23,253.

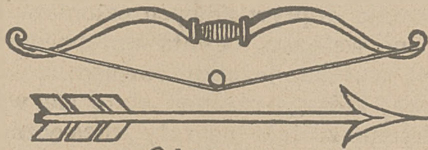
Więcej członków naszym Bractwom.

Jak pomnożyć liczbę członków w naszych Bractwach? Oto częste pytanie, jakie stawiamy sobie na zebraniach zarządowych, na pogadankach i zebraniach plenarnych.

Biorąc na uwagę, szczególnie miasteczka mniejsze, mała liczebność członków jest nieraz wprost zastanawiająca. Ale są znowu też i małe gniazda, które mają większe zastępy członków, aniżeli poważniejsze ośrodki. Okazuje więc się, że jak wszędzie, tak i u nas w Bractwach rzecz stoi człowiekiem. Jaki Prezes, takie Bractwo. Każda organizacja musi mieć koniecznie kogoś, który potrafi wszystkich wiązać i zainteresować.

Błędem zasadniczym jest odbywanie zebrań plenarnych w dłuższych okresach czasu. Zazwyczaj Zarządy Bractw zbierają się tylko na posiedzenia zarządowe, prawie, że nieraz co tydzień. Zebrania plenarne odbywają się raz w roku, ewtl. dwa razy. Zniechęca to członków, którzy bywają mało informowani o sprawach organizacyjnych. Pozatem nie nawiązuje się nici zna-

jomości i przyjaźni pomiędzy Braćmi. Dlatego zaleca się dla ożywienia ruchu, aby zebrań było jak najwięcej, a o ile na to statut nie pozwala, aby odbywały się możliwie co tydzień, w dni stale przyjęte, pogadanki. Trzeba wszakże na nich dać jakiś referat, albo przynajmniej na pewien temat zainicjować dyskusję. Im drażliwiej, a nie domawiając, wszczyna się dyskusję, tem



Łuk i strzała

lepsza, bo tem bardziej powoduje uczestników do współdziałania. W braku innego materjału, można chwycić jakiś artykuł strzelecki, albo gazetowy, najlepiej gospodarczy, za podstawę. Pragnienie za pogadankami wspólnemi jest na prowincji bardzo wielkie. Jest niezmniernie przykrą rzeczą obracać się pomiędzy członkami jednej organizacji, nie znając ich więcej jak po imieniu i nazwisku.

Należy się wystrzegać przed narzucaniem swojego zdania zebranym. Mamy niektórych członków Zarządów, a nawet Prezesów, którzy nie znoszą żadną miarą innej wolnej myśli, monopolizując dla siebie i Bractwo i decydujący głos. Takie nieposzanowanie praw członków nietylko nie zachęca, ale taka nierzeczowość postępowania daje zawsze ujemne wyniki i zraża członków raz na zawsze.

Prezes jest od przewodniczenia, a nie „od wiecznego gadania". On jest honorowym stróżem porządku myśli i czynu w czasie zebrania. Zdanie swoje winien wyrażać dopiero na samym końcu.

Inną przyczyną niechęci pewnej do niektórych naszych Bractw, to sprawa kierowników. Jest rzeczą wprost wsteczną i wręcz wypaczoną, wiązać z organizacją wiecznie tych samych sterników. Każdy człowiek lubi odmianę, a każda organizacja musi mieć od czasu do czasu świeży dopływ nowych sił. Patrzymy bardzo często na wypadki takie, że niektórzy członkowie Zarządów wręcz kurczowo trzymają się swoich stanowisk w Bractwach, z ujmą dla rzeczy samej. Widzimy oficerów i komendantów czasem, którzy skutkiem swego podeszłego wieku, albo z powodu innych okoliczności, absolutnie nie nadają się na swe stanowiska, budząc politowanie, albo niechęć wśród Braci. Ale mimo wszystko, członkowie nie zdobywają się na walnych zebraniach na odwagę cywilną, aby zastąpić ich jednostkami czynniejszemi. Mówi się zwykle, „że dla jego zasług" nie można go utrącać. Członkowie z Zarządach, oficerowie komendy itd. powinni w każdym wypadku podawać się sami w określonych odstępach czasu do dymisji i nie przyjmować ponownie urzędów

swoich bezkrytycznie. Sumienie nakazuje dobremu obywatelowi tylko wtenczas pozostanie na stanowisku, jeżeli naprawdę z pod ręki mu praca twórcza wyrasta, jeżeli organizacja się rozwija i w dobrobyt i w liczebność członków, jeżeli stan kasy wykazuje prawdziwą skuteczność działania, a pośród członków panuje harmonja.

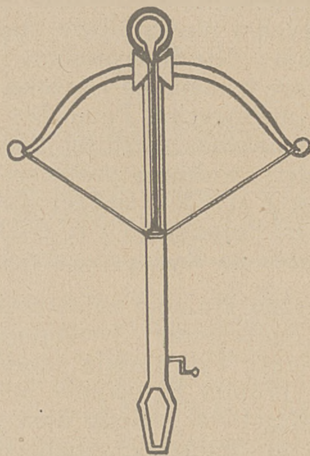
Często utrudnia dopływ nowych członków wysokość składki, albo pobierane wstępne. Opłata wstępnego byłaby wówczas racjonalna, zbyt wysoka, jeżeliby równomiernie w stosunku do majątku Bractwa, którego członek staje się współwłaścicielem, ustalona, rodzielona została na raty miesięczne. Składka sama nie może być zbyt wysoka. Chcemy mieć dużo członków, a z góry zamykamy im bramy na siedem spustów. Jakżeż mają do nas trafić. Składka powinna wynosić dajmy na to 2 złote miesięcznie, oprócz opłat związkowch, ale nie powinna przechodzić sił finansowych członków. W każdym razie śmieszne są składki dajmy na to 50 groszowe. Tem dziwniejsze targowanie się członków w niektórych Bractwach przeciwko ich podwyższeniu, kiedy wydają więcej już na paczkę papierosów, albo na libację.

Sądzą niektórzy, że lepiej mniej członków, ale zamożnych. Pytam się, gdzież są ci, których my szukamy, przy ogólnym stanie dzisiejszego zubożenia inteligencji? Krótka odpowiedź: zaliczają się do najszlachetniejszych, ale i najbiedniejszych. Idźmy więc im na rękę. Oni pragną przyjść do nas. My im bramy zamykamy. A czyż naprawdę pomiędzy biednymi niema tych, którzy pragną pracować dla sprawy i rzecz rzeczywiście miłują? Czy jesteśmy aż nadto krótkowzroczni, stawiając wysokie składki, przy kosztach, jakie powstają za naboje wystrzelone i opłaty strzałowe do kasy Bractwa? Gwałtowna naprawa jest tu niezbędna.

A teraz strzelania ćwiczebne. Słyszymy, że w niektórych Bractwach tworzy się specjalne kluby — zimowe, myśliwskie, ostrych strzelców i jak się tam je nazywa. Dają Bractwa premje, pobiera się nowe składki etc. Kiedy kluby strzelają? W dni powszednie, a więc wtenczas, kiedy nikt z pracujących i pilnujących swego warsztatu odejść nie może. Czasy są za ciężkie, aby dla idei strzeleckiej opuszczano pracę. Jest to nawet wręcz przeciwne interesom Państwa. Strzelania wszelkiego rodzaju muszą raz na zawsze, dopóki Polska nie stanie w dobrobycie, odbywać się w niedzielę i święta. Należy umożliwić uprawianie sportu strzeleckiego wszystkim członkom bez wyjątku! Tworzenie osobnych klubów rozbija łączność w organizacji i jest ze względów społecznych zupełnie niedopuszczalne i mylne.

Niektóre Bractwa ubolewają nad „biernością“ członków, że mało staje ich do strzelań. Jeżeli więc zubożenie ogólne, jak nieraz to słyszymy w sprawozdaniach, jest przyczyną tego, to ułatwiajmy: dostarczajmy przez Bractwa naboje po jak naj-

tańszej cenie. Jeżeli ma ustać strzelanie dla niemożności pokrycia kosztów naboi, to strzelajmy małym kalibrem, mniej drogim, a nie zaniedbamy ćwiczeń. Wszak ustawienie strzelnicy małokalibrowej nie kosztuje wiele. Zwracamy uwagę na artykuł nasz w numerze 4, na stronie 80.



Kusza

Strzelania świąteczne przywrócą strzelnicom dawną krasę, połączą wypoczynek rodziny na tle przyrody razem z przyjemnością i wypoczynkiem strzelca. Zadzierzgniemy w ten sposób więcej nici pomiędzy domem, strzelnicą i pomiędzy Bracią, a rodzinami.

Do dzieła więc Zarządy! Udogodniajcie członkom ich zadanie, a plon pracy będzie obfity!

Trzy wieki pracy Bractwa Kurkowego w Lesznie.

300 lat pracy dla dobra miasta i kraju obchodzić będzie Bractwo nasze, w czasie od 31 lipca — 3 sierpnia i 7 sierpnia. Przygotowuje więc z całą okazałością strzelanie uroczystościowe, połączone ze Zjazdem Podokręgowym, o nadzwyczaj cenne nagrody. Przy tej sposobności warto nam podać kilka choćby uwag z historji miasta. Według podania, Mieczysław I obdarzył ziemią leszczyńską rycerza Filipa z Parsztyna, wielkiego siłacza, za to, że ubił ogromnego, dzikiego buhaja, będącego postrachem całej okolicy. Filip z Parsztyna pobudował tu wioskę, której dał miano „Leszczynko". Z wiekami nazwa ta przemieniła się na „Leszno". Z nazwy siedziby przyjął nazwisko również i jej dziedzic — Leszczyński. Roku 1627 potomek wspomnianego, Hrabia Rafał Leszczyński, Pan na Lesznie, zatwierdził statut założonego w Lesznie Bractwa Kurko-

wego. Statut ten doznał również potwierdzenia Króla Polskiego Jana III, w r. 1687. Leszczyńscy, jakoteż w pobliskiej Rydzynie osiedli Książęta Sułkowscy, okazywali Bractwu stale wiele uwagi i życzliwości. Świadczą o tem do dziś jeszcze medale pamiątkowe, jakie Bractwo przechowuje w swoich zbiorach. Najcenniejszą pamiątką jest w Bractwie galerja portretów Królów Kurkowych i niewątpliwie stanowi najpoważniejszy zbiór tego rodzaju. Niech wystarczy wypowiedzieć, że zbiór liczy 124 portrety i obejmuje od roku 1715 pocz. prawie wszystkich Królów Kurkowych. Pomiędzy obrazami spotykamy również okazy poważnej wartości artystycznej. Z ludzi wybitniejszych w galerji widnieją portrety np. szlachcica Michała Grabińskiego, z r. 1723, Księżnej Karoliny Sułkowskiej z r. 1821, Henryka, Hr. Potockiego z r. 1833 i Księcia Augusta Sułkowskiego, Ordynata na Rydzynie, z roku 1843 i 1851.

Przed wojną, Leszno szalenie zniemczone, było ostoją ducha niemieckiego, szczególnie protestancko-hakatystycznej propagandy wydawniczej. Tylko nikła garstka Polaków, wśród trudnych warunków, broniła bytowania polskiego stanu, pośród niemczyzny w Bractwie. Kiedy dnia 17 stycznia r. 1920 Leszno przyłączono do Macierzy, dzięki inicjatywie Prezesa Sądu Ruszczyńskiego i dzisiejszego Prezesa Br. Żakowskiego, obywatelstwo leszczyńskie. ławą przystąpiło do polonizacji Bractwa. Zarząd ówczesny zamierzał sprzedać nieruchomości brackie, a kiedy znalazł się nawet kupiec i cena kupna została już ustalona, silna reakcja, obudzona w społeczeństwie, dzięki energicznym staraniom wyżej wspomnianych sprawiła, że uratowano dla sprawy narodowej nietylko nieruchomości brackie ale przedewszystkiem cenne insygnia królewskie i zbiory, bez żadnego uszczerbku. — Roku 1925 Bractwo założyło na terenie 4 hektarów, tuż przy strzelnicy, własny park, który niezadługo stanie się piękną ozdobą Leszna. W roku bieżącym rozbudowano strzelnicę na 10 stanowisk, oraz dwutorową kręgielnię, nakładem około 35 000 złotych, którą to sumę, poważną na dzisiejsze krytyczne czasy, dzięki podziwu godnej ofiarności Braci, wcześnie pokryto. I w tym wypadku, to jest przy rozbudowie strzelnicy, zasłużył się Bractwu naszemu wspólnie z Bratem Raszewskim, Prezes Żakowski, darując materjału budowlanego, za sumę 3400 złotych. Chętnie więc Bractwo podjęło się trudów i mozołu, aby tylko oczekiwanym i drogim gościom na uroczystości jubileuszowej wykazać, że hart ducha tu nie zaginął, że Bractwu nie droga była żadna ofiara, aby tylko przybyłym ułatwić strzelanie i uprzyjemnić chwile po trudnej pracy codziennej.





Strzelcy średniowieczni z łukiem i kuszą.

RUCH w ZJEDNOCZENIU

Bydgoszcz. (Otwarcie sezonu.) W drugie święto otwarto strzelanie wielkanocne, wystawiając tarcz honorową, łowiecką, premjową i pieniężne. Premje z tarczy honorowej zdobyli trzema strzałami Bracia Osiński 56 p., Kurdelski 54 p., Kwieciński 53 p., Król Pilaczyński 53, Parzysz 52. Tarcz łowiecką zdobył najlepszym strzałem Br. Zborowski. Premje zdobyli pozatem z tarczy premjowej Bracia: 1) Król Pilaczyński, 2) Goncerzewicz Wł., 3) Chybicki, 4) Szymański, 5) Kinder, 6) Bloch, 7) Kurdelski, 8) Kwieciński, 9) J. Sporny, 10) Osiński.

Inowrocław. (Walne Zebranie). Długo o Bractwie nie dawaliśmy żadnego znaku życia. Wszakże nie oznaczało to zaniedbania obowiązków organizacyjnych. W Bractwie naszem toczyła się mrówcza praca, zmierzająca śmiało do celu. Tuż po skończeniu strzelania o godność Króla Żniwnego, którym został ponownie Brat Kapt. K. Wróblewski, a Rycerzami Bracia Hauptman i Ryba, zabrano się energicznie do budowy własnej strzelnicy, bowiem dotychczasowa, prowizoryczna, pobudowana na gruncie magistrackim, nie wystarczała potrzebom. Dzięki zabiegom obecnego Zarządu, udało się nabyć 18 mórg gruntu położonego z lewej strony solanek, jako dar Magistratu miasta Inowrocławia. Przystąpiono więc do sypania wałów, pobudowano 16 tarczy. Wielka hala strzelnicza stanie najprawdopodobniej już w przyszłym roku. 28 stycznia zwołano Walne Zebranie Bractwa, które otworzył Prezes Radca Spławski. Pięknem przemówieniem przedstawił zakres działania i obowiązku w sprawach obywatelskich. Protokół z ostatniego posiedzenia, oraz sprawozdanie z działalności odczytał Dyr. Dyba. Nadmienić wypada, że Bractwo Inowrocław liczy 101 członków. Sprawozdanie Skarbnika, w zastępstwie Br. Płotki, zdał Br. Heinricht. Bractwo miało dochodu 7 162 złote. Referował jeszcze jako gospodarz strzelnicy Br. Strzałkowski, oraz major Lipiński. Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorjum. Jako Skarbnika wybrano Brata Świtalika oraz Braci Czesława Dźwikow-

skiego i Drogowskiego, w miejsce trzech ustępujących Zarządowców.

Budżet Bractwa uchwalono we wysokości 2995 złotych. Sprawę Strzelnicy referował Kpt. Wróblewski, oznajmiając, że teren strzelnicy został już opłotowany, wały ukończone, a strzelnica z wiosną dozna całkowitego ukończenia. Wydano dotąd na budowę 13.000 złotych. Komitet Budowlany ma w kasie swojej 4272 złote, w chwili Walnego Zebrania. Zebraniu przewodniczył z wielkim taktem Brat Urbański.

Katowice. (Strzelanie ku czci konstytucji.) 3 Maja o 5 po południu otworzył strzelanie I Starszy Bractwa Dyr. St. Czaplicki, oddając trzy strzały honorowe na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej. Strzelano na sześciu stanowiskach. Urządzono stanowisko dla pań, na 35 metrów. Królem 3 Maja został Brat Strzelmistrz, inż. Rudowski, I Ryc. Stanisław Flieger, IIRyc. Br. Widuch. Premje zdobyli, osięgając na 9 punktów możliwych — inż. Rudowski 7, D. Mędlewski 7, Dyr. Koźlik 6. W strzelaniu dla pań zwycięsko wyszła córka mecenasa Chmielewskiego, dalsze nagrody przypadły pp. Fikusównie, Jerzykiewiczowej, Reszkowej. Widuchowej, Fikusowej, Sobotowej, Fliegerowej, Rembalskiej, Sarnowskiej, Brodowej i Sperlingowej. Uroczystość zakończono apelem do członków, w którym Najstarszy zachęcał do jak najliczniejszego przybywania na ćwiczenia sobotnie i niedzielne, a po odpowiedniem przemówieniu, wzniesieniem okrzyku na cześć Rzeczypospolitej.

Kruszwica. (Walne Zebranie.) Pod przewodnictwem I Starszego Brata, Br. Czosnowskiego, odbyło się Walne Zebranie dnia 13 marca. Przewodniczący zilustrował położenie finansowe Bractwa i poczynania około budowy własnej strzelnicy, czcząc przy tej sposobności pamięć zmarłego członka, śp. Br. Posadzego. Referat z działalności wygłosił sekretarz Bractwa, a Skarbnik przedstawił stan kasy, nadmieniając, że tenże wynosił w ubiegłych latach w rozchodzie i dochodzie 43 000 złotych. Bractwo ma jeszcze poważne długi z tytułu pobudowanej strzelnicy. Budżet na rok bieżący uchwalono we wysokości 5000 złotych w dochodzie i rozchodzie. Po udzieleniu absolutorjum dla Zarządu, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, do którego weszli ponownie na mocy głosowania tajnego Bracia: J. Czosnowski, I Starszy. Burmistrz St. Borowiak II Starszy. J. Chmielecki Sekretarz, A. Tomaszewski Skarbnik. Do Rady Zawiadowczej weszli Bracia: Pogorzała, J. Spychalski i Karłowski. Radę Poczesną tworzą Bracia: Kubiak, Konieczny i Maskuliński. Komisję Rewizyjną Bracia: Jankowski i Bucholz. Komendantem ponownie wybrano Br. Dr. Grabowskiego, a Kapt. Br. Kosmowskiego, Porucznikiem został Br. Stankiewicz, Podpor. Br. J. Adamski. Przewodniczący obwieścił zebranym, że na posiedzenie przybył zastępca Pana Starosty, wraz z oficerem przysposobienia

wojskowego, celem wręczenia Br. Żuchowskiemu dyplomu i żetonu wychowania fizycznego, jako mistrzowi powiatowemu w strzelaniu z karabinu, z wolnej ręki; odznaczony wszakże skutkiem obłożnej choroby nie mógł się zjawić. Natomiast wręczył Przewodniczący Br. Glińskiemu żeton pamiątkowy. Otwarcie sezonu strzeleckiego wyznaczono tego roku na drugie święto wielkanocne.

Lwówek. (Walne Zebranie). 1 maja odbyło się roczne Walne Zebranie, które zagaił we własnej, nowozbudowanej strzelnicy, Prezes Brat Fr. Krygier, zdając sprawę z działalności Bractwa. Przewodniczył zebraniu p. Burmistrz Szmidt, protokółował Br. Zenkteller, ławnikami byli Bracia Jankowski Władysław i Wacław. Nowy Zarząd tworzą Bracia: Fr. Krygier Prezes, Ulanowski W-Prezes, Antoni Juraś Komendant, Jankowski Wacław Sekretarz, Feliks Starczak Skarbnik, Zenkteller zast. Sekr., Sommer Stan. zast. Kdanta, Wł. Jankowski i Jakób Sławiński ławnicy, Fr. Pakuła Chorąży, Jan Juraś i Bol. Tomaszkiewicz Podchorążowie. Rewizorzy Kasy: Jan Bukiewicz i Brunon Meinhold. Sąd Honorowy: Burmistrz Szmidt, Jak. Sławiński, Ant. Juraś, Wal. Musiał, Józ. Wachowski. Gospodarz Strzelnicy: Bol. Tomaszkiewcz.

Mogilno. (Strzelanie Konstytucyjne). 3 maja odbyto strzelanie o godność Króla 3 Maja. Królem został Brat Antoni Kranz. Z tarczy orderowej wyszli zwycięsko Bracia Stosius, Wojdyła, Paprotny i Trzciński.

Mogilno. (Walne Zebranie.) Roczne Walne Zebranie tutejszego Bractwa odbyto 29 marca b. r. Po sprawozdaniu Zarządu i Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorjum i przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w którego skład wchodzą Bracia: Maksymiljan Thiel I Starszy, Stefan Borys II Starszy, Romuald Feicht Sekretarz, Alfons Kukucki Skarbnik. Do Rady Zawiadowczej weszli Bracia: Jan Borys, Jan Paprotny, Jan Wojdyła, Franciszek Lisiecki, Czesław Gniewkowski i Henryk Hermann. Komendantem wybrano Brata Kazimierza Radomskiego, na Kapitana Brata Władysława Ramischa, Zbrojmistrzem Brata Henryka Hermanna. Sąd honorowy tworzą Bracia: Majchrzycki, Borys Fr., Kostecki, Schmiesch, Klessa, Jasiński, Nawrocki. Jako zastępców wybrano Braci: Bartza, Stosiusa, Fritzkowskiego i Wofganga. Komisja Rewizyjna składa się z Braci: Jasińskiego, Gniewkowskiego i Nawrockiego. Delegatami na Zjazdy są Bracia: Thiel, Radomski i Paprotny. Składkę członkowską ustalono na 3,— złote miesięcznie, a wstępne na 50,— złotych. Tegoroczny sezon strzelecki uchwalono rozpocząć w dniu 18-go kwietnia.

Szarlej. (Zebranie Zarządu). Nad sprawami Bractwa tutejszego obradował Zarząd, w dniu 21 kwietnia. Między innemi uchwalono przyjęcie na członka Braci Leona Babisza, Sekretarza Zjednocz. Zaw. Tica, oraz wydrukowanie i rozdziele-

nie pomiędzy członków statutu Bractwa. Na obchód 3 Maja udzielił bezpłatnie swojej sali Br. Knop. Żywo omawiano sprawę uszycia mundurów, sprowadzenia kapeluszy strzeleckich i krzyży Zjednoczenia, oraz przygotowania do strzelania o godność Króla Kurkowego.

Szarlej. Bractwo Strzeleckie na Szarlej-Piekary i okolicę, w Szarleju, doznało zatwierdzenia statutu swego przez Wydział Bezpieczeństwa Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, l. dz. 1980, na zasadzie § 11, ust. 4 instrukcji dla Naczelnych Prezesów.

Toruń. (575-letni jubileusz). W czasie od 12—19 czerwca, Bractwo nasze obchodzić będzie uroczyście 575-lecie istnienia swego, oraz dokona się poświęcenia sztandaru. Przy tej sposobności zorganizuje się strzelanie kurkowe. Ku uczczeniu pamiętnej chwili, Bractwo wydaje jednodniówkę, która zapozna szerszy ogół z historją miasta, z dziejami Bractwa Toruńskiego, jego pamiątkami etc. Poszczególne organizacje bratnie otrzymały już zaproszenia i są proszone o jak najwcześniejsze doniesienie, ilu wyślą członków? Kwatery wygodne będą wczas zarezerwowane, a gościom swoim, Toruń zgotuje szereg bardzo miłych niespodzianek. Biorąc uwagę na ważność obchodu, oraz narodowe stanowisko Torunia, zachęcamy wszystkie Bractwa, aby w uroczystościach jubileuszowych wzięły gremjalnie udział. A więc wołamy:

Wszyscy do Torunia na Jubileusz!

RZECZY CIEKAWE.

Ile siły ma serce ludzkie? Serce przepędza cały zasób krwi w 27 uderzeniach, przez korpus ludzki. Jeżeli przyjmiemy u dorosłego mężczyzny 72 uderzenia serca na minutę, to przekonujemy się, że cała krew przepływa przez serce w 22 i pół sekundach. Wobec tego serce musi w tak krótkim czasie 188 gramów krwi wprowadzić do narządów krwionośnych. Ponieważ stwierdzono, że krew w głównych arterjach ma nacisk mniejwięcej $^1/_5$ atmosfery, można wyliczyć, ile siły wydaje serce. Czynność jego określamy więc w kilogramach metr., to ma znaczyć, że jeden kilogram metr. jest siłą, która podniesie 1 kilogram na metr. wysokości. 100 mkg. mogą 1 kg podnieść 100 metrów wysoko. albo 100 kg 1 metr, czyli 10 kg 10 metrów. Lewa komora serca w przeciągu 24 godzin wydaje siłę 65 000 mkg, a prawa komora, która ma znacznie mniejszy obieg, 22 000 mkg, czyli okrągłe 87 000 mkg. Silny robotnik, w czasie ośmiogodzinnej pracy daje wysiłek niespełna cztery razy większy, od tego, który daje jego serce, w przeciągu całej doby.

Kiedy było najgoręcej. Podczas lata zdumiewamy nad „niesłychanie wielkim upałem“, kiedy termometr wskazuje 30 stopni powyżej zera. Jakbyśmy inaczej patrzeli, gdybyśmy przeżywać mieli upał 53 stopniowy, który jako najwyższy dotąd stwierdzono w Afryce. Jest to ciepłota mierzona na miejscu, stale opromienianem od słońca.

Jeszcze dziwniejsze, że najwyższą temperaturę, mierzoną w cieniu, stwierdzono na 58 stopniach Celzjusza i to w dolinie śmierci, w Kalifornji. Największy upał w całej Europie stwierdzono 17 sierpnia 1892. W Maladze termometr wskazywał naówczas 43 stopnie Celzjusza, a w Niemczech przeciętnie 39 stopni w cieniu.

Wartość zdrowotna jazdy rowerowej. Dla przekonania o potrzebie uprawiania sportu cyklistycznego, podajemy porównanie funkcji organizmu człowieka pieszo idącego i cyklisty. Cyklista, który w godzinie przebył na rowerze 15 kilometrów, zużywa tlenu o 22% więcej, aniżeli piechur, który w tym samym czasie odbył drogę tylko 4 kilometrów. Te 22% stanowią 331 kaloryj, czyli źródło cipełoty, a raczej energji, wynikające z 36,5 gramów tłuszczu. Piechur więc musi wydać cztery razy tyle siły, ile cyklista, pomijając różnicę długości przebytej drogi. Wynika z tego, o ile ekonomiczniejsza jest jazda na rowerze, w przeciwstawieniu do pieszego przebywania przestrzeni. Cyklista zajedzie na miejsce w pełni świeżości i nie znużony, podczas gdy piechur odczuwa już silne zmęczenie. Dlatego zwracamy uwagę na objaw ten szczególnie wszystkich pracowników biurowych, oraz rzemieślników, skazanych na pracę w lokalach zamkniętych, aby pilnie używali roweru, podnosząc swój stan zdrowotny, dopuszczając zużywaniem większych ilości tlenu do tak bardzo mięśniom naszym potrzebnych procesów oksydacyjnych.

Kto wynalazł zapałki? Długo o wykazanie wynalazcy trwał spór. Każde miasto i każde państwo na świecie chciało wykazać się pierwszym wytwórcą tego nadzwyczaj potrzebnego produktu. Badania jednakże wykazały, że wynalazcą zapałek jest nikt inny, jak węgierski chemik Jan Irinyi. Wynalazł on zapałki w r. 1836, kiedy przemyślał nad nieudałym eksperymentem Prof. Meissnera z Wiednia, który chciał, aby siarka w połączeniu z hyperoksydem ołowiu, przy pomocy tarcia się zapalała. Irinyi wpadł na pomysł zastosowania w miejsce siarki fosforu, a po przeprowadzeniu eksperymentu, jeszcze tego samego dnia sporządził pierwsze zapałki. Nie miał on wcale pojęcia, jak potężny kapitał mógłby mu przynieść jego wynalazek. Tem się też tłumaczy, że bez wszystkiego udzielił przywileju na fabrykowanie zapałek jednemu ze swoich ziomków, mechanikowi Stefanowi Römerowi, a kiedy ktoś z kolegów wynalazcy opowiadał, iż na ulicach sprzedaje się zapałki, traktując to jako fakt niezwy-

kły i bardzo wielki wynalazek, Irinyi odpowiedział mu złośliwie: „a dajże mi pan z tą historją spokój, byłoby bardzo źle, gdybym mojej chemji nie umiał do czego lepszego użyć".

WESOŁY KĄCIK



Wisusik filozofuje...... (rys. z „Eine lustige Dackellade").

— Jaki to gnuśny i leniwy ten strzelecki ród: Ani nie raczy wziąć mnie sobie za wzór pilności, jak język wywieszę, królika gonię, albo rzucę się na dzika, czy z zającem pędzę w cwał.... Zarabiam na chleb przecież, bom porządny człowiek......

— Zato mój pan, jego sąsiad i tam ci drudzy, to dopiero niemądre stworzenia... Sami leniwi, ledwo się ruszą, a mnie to pędzą. Na Strzelnicy, choć patrzą na tarcz, co nie ucieka, tylko na nich czeka, miast grzmić od razu, to patrzą, celują, kiwają i popijają, aż wreszcie, kiedy dadzą strzał, nie trafią nic... To mi dopiero mistrze....

— No a o Kongresie to nie będę lepiej mówił nic. — Mój pan jest wielki strzelec, każdy order przypomina sobie z osobna, a ma ich pełną pierś... Cztery lata się odgraża, że na Kongresie pobije wszystkich, poźre wszystkie premje sam, będzie Królem, albo najmniej mistrzem, a potem... — szkoda pieniędzy, — w domu kongresuje i pieniążki „rozpuszcza" w akwawicie.

— Co to za dziki i dziwaczny ten strzelecki lud!.....